

Tam jest cudownie

19 lutego odbyła się nasza wycieczka do Stadniny Koni Huculskich w Regietowie. Nasza wizyta zaczęła się od kuligu. Wszyscy szybko zajęli miejsca w saniach, a później rozpoczęła się jazda. Konie biegły szybko, ale i tak udało nam się zobaczyć dwa stada saren, a jedna z moich koleżanek wypatrzyła lisa. W połowie drogi zrobiliśmy postój. Większość uczestników poszło bawić się w śniegu, ja i moje koleżanki wolałyśmy jednak zostać w saniach, ponieważ zrobiło nam się bardzo zimno. Po około dziesięciu minutach ruszyliśmy w dalszą drogę.

Gdy kulig się skończył poszliśmy do karczmy, aby się ogrzać i zjeść kielbaski. W karczmie było przytulnie, dużo rzeczy jest zrobionych z drewna, a na środku coś w rodzaju komina, właśnie tam piekliśmy kielbaski, a niektórzy nawet chleb i bułki. Grzaliśmy się przy kominku. Potem wszyscy żwawo ruszyliśmy zwiedzać stajnię. Dla niektórych w stajni było brzydko i patrzyli tylko na konie, ja odczytywałam imiona zwierząt. Pani, która oprowadzała nas po stajni opowiedziała nam, że mały źrebak dostaje imię zaczynające się na pierwszą literę imienia swojej matki, a imiona nie mogą być ludzkie. W stajni zobaczyliśmy także źrebaka, który miał jeden dzień.

Kiedy wyszliśmy ze stajni poszliśmy... rzucać się śnieżkami! Byliśmy podzieleni na dwie grupy – chłopcy kontra dziewczyny i nauczyciele. Zabawa na śniegu była świetna, choć kilka osób wpadło w zasy albo ktoś ich wrzucił. Nie było szans, aby ktoś ukrył się przed śnieżkami. Gdy tylko nasza pani wychowawczyni powiedziała nam, że już musimy jechać wszyscy posmutnieli, ale w połowie drogi powrotnej zatrzymaliśmy się i znów urządziliśmy bitwę na śnieżki. Tym razem chłopcy sami się obrzucali śnieżkami, a dziewczyny urządziły „ostrzał” na nauczycieli. W autobusie śpiewaliśmy i żartowaliśmy.

Wycieczkę uważam za udaną. Chciałabym w przyszłości pracować w takim miejscu jak Stadnina w Regietowie, jest tam cudownie.

Wiktoria Lenartowicz kl. VI a